Nr. 217. Kraków, Wtorek 25 Września 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowy rodzaj solidarności narodowej.

I.

Nietylko w młodości, nie liczącej się z racyą stanu i wielką polityką, lecz i w wieku chłodnej rozwagi „bywają w życiu ludzkiem chwile“... unie sień, które później tłómaczyć i naginać potrzeba, aby się nie było „fałszywie“ zrozumianym. Chłodny i bardzo — bardzo rozważny polityk z pod zaboru pruskiego, znany reprezentant polityki ugodowej, p. Józef Kościelski, miał taką „chwilę“ niefortunną we Lwowie, gdzie pod wrażeniem wizyty cesarskiej i patryotycznych uniesień szlachty polskiej, w mowie toastowej, z wielkim zapałem podniósł „solidarność całego narodu polskiego, bez względu na granice polityczne“. Słowa te p. Kościelskiego zwróciły uwagę prasy polskiej, niemieckiej, ba nawet francuskiej — i stały się przedmiotem licznych komentarzy, głównie ze względu na osobę mówcy, który w sposób równie gorący nie zwykł w ogóle publicznie przemawiać. To, zdaje się, skłoniło p. Kościelskiego do zaopatrzenia owego zwrotu swej lwowskiej mowy toastowej w komentarz, który uznał za stosowne przesłać wiedeńskiej *Neue Fr. Presse,* gdzie też w numerze sobotnim gościnne dla niego otwarto szpalty.

„Podniosłem wprawdzie — pisze p. Kościelski — w jednem z przemówień moich, jakie we Lwowie miałem sposobność wygłosić, solidarność całego narodu polskiego, bez względu na granice polityczne, — lecz miałem tutaj przedewszystkiem na myśli solidarność etnograficzną, której zaprzeczać zapewnie nikomu na myśl nie przyjdzie, — a potem starałem się wykazać solidarność polityczną (narodu polskiego) na tem zjawisku że idea lojalnego oparcia się o dom panujący i chętnego współdziałania w spełnieniu zadań państwa, — że idea, która w Austryi tak piękne wydała owoce obecnie także wśród polskiej ludności Prus utorowała sobie drogę i w stadyum ciągłego znajduje się rozwoju.

„Sądzę, że nie byłoby możliwem z takiego pojmowania solidarności całego polskiego narodu wywnioskować potwierdzenia sądów, niedawno przez Bismarka wygłoszonych. Nie chcę tutaj zajmować się mową Bismarka, tem bardziej, że wkrótce będę miał sposobność uczynić to w formie więcej wyczerpującej; co jednak do często wspominanej mowy cesarza Wilhelma w Królewcu, to życzyłbym w interesie wielkości i przyszłości Prus, aby w sferach szlachty niemieckiej znalazła ten radosny odzew, jaki dla niej stwierdziłem we Lwowie zarówno wśród szlachty galicyjskiej, jak niemniej wśród licznie reprezentowanych tam Polaków pruskich. (A możeby lepiej było powiedzieć Polaków z Prus? *Przyp. Red.*)

„To radosne przyjęcie orędzia cesarskiego przez Polaków — pisze dalej pos. Kościelski, — którzy, jak wiadomo, z zasady zdala się trzymali od ruchu agrarnego, jest dowodem, że szlachta polska zalicza się do tych żywiołów, które mowca (cesarz) około siebie zgromadzić usiłuje, i że (ta szlachta) gdy więzy jej narodu rozwiązane będą, w zaszczytnych zawodach w interesie kultury, prawa i porządku nie myśli zostać ostatnią.

„W usposobieniu tem czuje się szlachcic polski, jako obrońca uprawnionych polskich usiłowań, ze wszystkiemi klasami swego narodu zjednoczonym i solidarnym i upatruje w przyszłem rozróżnianiu tychże niebezpieczeństwo społeczne, za które wszelką odpowiedzialność z całą stanowczością od siebie usuwa. Gdyby zaś, od czego niech Bóg nas zachowa, w Prusiech lub w Niemczech zamierzano zmiany, zdążające do ograniczenia nowoczesnych zdobyczy politycznych, to szlachta polska w Prusiech, znowu w najzupełniejszem porozumieniu z innemi klasami swego narodu, dostarczy dowodu, że twierdzenie, jakoby szlachcic polski był najbardziej reakcyjnym wytworem wszelkich czasów, opiera się na hipotezie, co najmniej — zbyt śmiałej.

„Przecież *Neue Fr. Presse* przyznaje sama: „Przez koalicyę są Niemcy w Austryi w najwyższym stopniu interesowani w polityce szlachty polskiej“; sądzę więc, że wobec wzajemnego oddziaływania, jakie naturalnie Polacy wszystkich trzech cesarstw na siebie wywierają, był by dla interesów prawdziwego postępu w Austryi złowróżbnem, gdyby zaznaczonej przezemnie solidarności całego narodu polskiego chciano zaprzeczać lub jej przeszkadzać“.

Zamieściliśmy teorye polityczne posła Kościelskiego w dosłownem tłómaczeniu; jakkolwiek bowiem twórca ich przeznaczył je do bezpośredniego użytku Niemców w Austryi, niemniej sądzimy, że i my nietylko do ich poznania mamy niejakie prawo, lecz że nie powinniśmy zostawić ich bez odpowiedzi.

Słusznie zrobił pos. Kościelski, zaopatrując swój toast lwowski w taki komentarz. Rozumiemy się teraz lepiej, niż przedtem; nie będziemy łudzić sami siebie i obcych. Gdyby nie to, bylibyśmy sądzili, że poseł Kościelski stwierdził istnienie tej solidarności wśród narodu polskiego, która mimo granic politycznych, jednoczy najgorętsze tego narodu pragnienia, łączy wszystko, co mu przekazała dziejowa tradycya i do czego mu ona dążyć nakazuje; bylibyśmy gotowi przypuścić, że p. Kościelski głosi solidarność naszą, na wspólnych opartą wierzeniach, jakie wynieśliśmy z twardej szkoły ostatniego stulecia, i na tych ideałach, które mogą nie wytrzymywać krytyki politycznej w zastosowaniu do dzisiejszej sytuacyi, lecz które przyświecać nam muszą niewygasłym zniczem, jeśli nie mamy dać za wygrane i zrzec się naszej odrębności na rzecz trzech państw rozbiorowych. Sądziliśmy, że tylko tak pojętej solidarności narodowej mamy do zawdzięczenia, jeśli pomimo srogiego ucisku pod żadnym z trzech zaborów nie zamarł żywioł polski.

Otóż pos. Kościelski nie chce nas zostawiać w błędzie i tłómaczy, że rozumiał on tu przedewszystkiem solidarność etnograficzną. Jeśli o to mu szło, aby mu tej solidarności pod żadnym z trzech zaborów za złe nie wzięto, to celu dopiął; tylko inna rzecz, czy solidarność etnograficzna zasługuje na to, aby ją głosić tak chałaśliwie i chełpliwie? Solidarności etnograficznej z narodem polskim nie może zaprzeć się nikt, kto nie potrafi innym, jak tylko polskim mówić językiem, choć sprawy narodu są mu najzupełniej obojętne; za taką „solidarność etnograficzną“ opłacała Katarzyna II rzesze jurgieltników, jeśli tylko poza jej granice nie wykraczali. Naród jednak solidarnością tak jednostronnie pojętą nie zadowalniał się, a jej wyznawców piętnował w sposób wcale niedwuznaczny, a dla nich niemiły. Solidarność etnograficzna, to bezwiedny przymiot zwierzęcia, które mając wszystkie znamiona swego gatunku, nie może wyprzeć się przynależności do niego. Ale zasługą ni cnotą taka solidarność nie jest i chyba nie nadaje się do tego, aby ją głosić przed obcymi, jako szczególniejszy rodzaj wyznania narodowej wiary.

To szczupłe pojęcie solidarności etnograficznej stara się poseł Kościelski rozszerzyć przez dodanie solidarności politycznej, polegającej na idei lojalnego oparcia się o dom panujący i współdziałania w sprawach państwowych. Naszem zdaniem atoli tak pojętej solidarności dotąd między ludnością polską trzech zaborów nie było, nie ma i tak długo być nie może, dopóki wszystkie „domy panujące“ nie dadzą swym polskim poddanym tych praw, jakie im traktaty rozbiorowe gwarantują.

W Austryi korona okazała najwięcej dla nas poczucia sprawiedliwości i tem tłómaczyć należy zbliżenie się reprezentacyi naszej do sfer decydujących. Ale nie wynika z tego, że polityka, uprawiana w Galicyi, w imię „solidarności“ obowiązywać ma pod zaborem pruskim, a cóż dopiero pod rosyjskim. Nie chcemy też posądzać p. Kościelskiego, aby tutaj dla zaboru rosyjskiego nie robił wyjątku, pomimo że pod koniec swego listu do *Neue Fr. Presse* konstatuje oddziaływanie wzajemne „Polaków wszystkich trzech cesarstw.“ Na wszelki sposób jednakże owa „solidarność polityczna“ p. Kościelskiego już dlatego nie istnieje, że nie podziela jej zabór rosyjski. A czy do niej poczuwa się ludność polska pod zaborem pruskim? Pomimo, że p. Kościelski cieszy się postępami swej ugodowo-dworskiej polityki, my nietylko możemy ale musimy stwierdzić fakt, że sejmowe i parlamentarne Koło polskie w Prusiech tylko „od wypadku do wypadku“ postępuje wedle tej polityki, nie wiążąc się nią zasadniczo — gdy przeciwny jej jest cały Śląsk i bardzo znaczna część ludności polskiej w Księstwie i prowincyi pruskiej. Więc „solidarności politycznej“, w powyższem rozumieniu posła Kościelskiego, między Galicyą i zaborem pruskim nie ma i tak długo być nie powinno, dopóki nie zmieni się stanowisko pruskich sfer decydujących do ludności polskiej.

Więc o jakiejże to „solidarności narodowej“ mówił ostatecznie, a raczej mówić chce obecnie pos. Kościelski? Dopatruje się jej tam, gdzie nie istnieje, a tam, gdzie ona jest bezsprzecznie, jako wytwór etnograficzny, to nie zasługuje ona, aby o niej wspominano. Jednem słowem, gdybyśmy polegać mieli na solidarności tylko w tym zakresie pojętej, jak ją p. Kościelski w odręcznem piśmie do *Neue Fr. Presse* określa, to musielibyśmy powiedzieć, że właściwie narodowa łączność między Polakami trzech zaborów ustała z chwilą ich upadku politycznego. A że tak nie jest — więc wniosek stąd, jak sądzimy, najzupełniej usprawiedliwiony, że nowe pojęcie solidarności naszej narodowej, wyprodukowane przez p. Kościelskiego do użytku Niemców austryackich, pozbawione jest wszelkiej realnej podstawy, — a jako *pium desiderium* jej twórcy, wśród ludności polskiej trzech zaborów tylko jak najenergiczniejszy głos protestu i zgorszenia wywołać musi.

O ile zaś p. Kościelski może mieć racyi, gdy imieniem szlachty polskiej przyklaskuje królewieckiej mowie swego cesarza, i o ile z poglądami jego w tym kierunku solidaryzować się nam godzi, — przyjdzie nam jutro tem łatwiej wykazać, gdy dzień dzisiejszy przynosi nam nową mowę cesarza Wilhelma, w której niedwuznaczne zajął wobec Polaków stanowisko.

„Warszawski Dniewnik“ o wiecu chłopskim.

Warszawski Dniewnik rozpisał się szeroko o wiecu włościańskim we Lwowie, jak gdyby chciał wyczerpać naraz wszystkie zużyte argumenta, jakiemi organa rządu rosyjskiego wojują przeciwko Polakom. Artykuł ten, zdradzający zupełną nieznajomość naszych stosunków i do absurdu dochodzące tendencyjne przekręcanie faktów, zasługuje na uwagę więcej od innych tego rodzaju elukubracyj, dosadnie bowiem charakteryzuje i uwydatnia przewrotność i obłudę całej publicystycznej kampanii rosyjskiej przeciwko Polakom; odsłania fałsz i podstępne środki, jakiemi posiłkuje się prasa rosyjska dla zdyskredytowania wszystkiego, co polskie.

Autor artykułu, nadając sobie pozór uczoności, zaczyna od szumnych, lecz płytkich i nie wytrzymujących krytyki uwag ogólnych o dziejach słowiańszczyzny zachodniej; następnie utrzymuje, że głównem źródłem wszystkich nieszczęść Polski i najsmutniejszym wypadkiem w dziejach zachodniej słowiańszczyzny było to, że Polska dobrowolnie ugięła karku przed Rzymem i przejęła obce formy i idee ze świata germańskiego, w których katolicyzm znalazł najlepszą podporę. Stąd zaś powstała zgubna szlachecko-klerykalna polityka, która ostatecznie doprowadziła Polskę do zupełnego upadku.

„Brak rozumnego pierwiastku demokratycznego w społeczeństwie polskiem — pisze dalej *Dniewnik* — zgubnie oddziałał na dalsze historyczne losy Polaków. Dalsze wypadki w historyi Polski, cały ustrój polityczny polskiego narodu, jego błędy historyczne, uparte trzymanie się tradycyjnych przesądów, — wszystko to było następstwem zła, jakie sprowadził na Polskę katolicyzm i arystokratyzm niemiecki. W dziejach Polski były chwile jaśniejsze, kiedy chciano wyzwolić się z pod opieki Rzymu i ucisku magnatów, ale próby te nie mogły mieć powodzenia, gdyż przedsiębrane były przez szlachtę, która nie chciała pozbyć się egoizmu, nietolerancyi i samowoli“.

Jakże te narzekania na brak żywiołu demokratycznego w społeczeństwie polskiem dziwne i śmieszne wydać się muszą w szpaltach organu, występującego w imieniu rządu, który wiadomo, jakie zajmował stanowisko wobec demokratycznych usiłowań na schyłku dziejów niezawisłej Polski, a dzisiaj tłumi nahajką wszelki objaw samowiedzy ludowej i boi się jak ognia wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z postępem demokratycznym.

Nie sądzimy zresztą, iżby *Dniewnik* płakał nad upadkiem i historycznemi błędami Polski, ale te mętne wywody historyczne potrzebne musą do uzasadnienia nienawiści, jaką żywi do szlachty polskiej i do polskiego duchowieństwa; potrzeba mieć na pogotowiu argument przeciwko Polakom, któryby można do wszystkiego zastosować. *Dniewnik* bowiem sądzi fałszywie, że wszystko, co dzieje się obecnie w społeczeństwie polskiem, jest wynikiem ducha klerykalno-szlacheckiego, i ani pojęcia nie ma o tem, co przypomnieliśmy także niedawno *Weltblattowi* wiedeńskim, że cały ruch patryotyczny, jaki odbywa się w społeczeństwie polskiem po roku 1863, dokonywa się, jakkolwiek z udziałem zdrowiej myślącej części szlachty, ale przeważnie na gruncie demokratycznym; w obu dzielnicach, w których Polacy korzystają z praw konstytucyjnych, społeczeństwo polskie pracuje właśnie nad wytworzeniem politycznie wyrobionego żywiołu demokratycznego.

Nasi przeciwnicy srogo się mylą w sądach o naszych stosunkach, ponieważ fakt ten zupełnie zapoznają. Wypadki poszły naprzód, a kampania prasy rosyjskiej przeciwko Polakom nie wzbogaciła się ani o jeden nowy argument; ilekroć prasa rosyjska mówi o jakimkolwiek objawie w społeczeństwie polskiem, zawsze piorunuje stereotypowo przeciwko szlachcie, duchowieństwu i żydom. Stało się to dla dzienników rosyjskich utartą formułką, banalną i nic nie mówiącą. W ciasnocie swej i nieznajomości rzeczy, dzienniki rosyjskie posuwają się do tego, że formułkę tę zastosowują do objawów wręcz odmiennej natury, do których ona nie może mieć absolutnie żadnego zastosowania. Według tej samej modły *Warsz. Dniewnik* sądzi o wiecu włościańskim, który zwołany był we Lwowie 28 sierpnia b. r. i tu bowiem dopatruje się — *risum teneatis* — tendencyi szlachecko-klerykalnej. Posłuchajmy tylko, co *Dniewnik* pisze o wiecu:

„Zdawałoby się, że w danym wypadku mamy do czynienia z znaczącym przejawem demokratycznej zasady, gdyż wiec ludowy powinienby być niewątpliwym wyrazem samowiedzy ludu... Ale zastanówmy się głębiej nad tem zjawiskiem, posłuchajmy mów samych przedstawicieli ludu, zwróćmy uwagę na okoliczności i wybór chwili na zwołanie wiecu, — a zrozumiemy, co to za wiec i czego może się spodziewać spokojny lud polski i ruski w Galicyi po tych przedsięwzięciach, w wysokim stopniu tendencyjnych i nie mających nic wspólnego z istotą życia włościańskiego.

Gdybyśmy nawet przypuścili szczerość w działaniu przywódców polskiej szlachecko-klerykalnej partyi, (sic) gdybyśmy uwierzyli, że nagle zapłonęli uczuciem braterstwa i miłości dla prostego ludu i postanowili polepszyć jego położenie ekonomiczne, to i w takim razie krok ten, zrobiony celem zbliżenia się do ludu, byłby tylko ironią losu i musiałby wywołać uśmiech politowania nad szlachtą galicyjską, która zapóźno przejrzała. Ale nie podobna robić takiego przypuszczenia. Nie tylko okoliczności zwołania wiecu, ale również program obrad wiecowych i pobudki zwołania zgromadzenia ludowe-

BEZWZGLĘDNY.

POWIEŚĆ

przez

KAZIMIERZA ROJANA.

11 (Ciąg dalszy.)

Stary, gdy mu Henrysia przeczytała list Macdonalda pisany po francusku, mało nie oszalał z radości. Aż teraz dopiero był pewnym, że uzyska jeżeli już nie całych dwadzieścia, to przynajmniej dwa, trzy miliony i że ostatecznie dobije raz do portu swych marzeń. Wprawdzie duszyczka tłómaczyła mu, że Macdonald może być wyrafinowanym oszustem jak tylu innych na świecie i że dlatego zgłasza się sam pierwszy, aby wyciągnąć od niego jak najwięcej pieniędzy w formie zaliczek, lecz on nie chciał temu żadną miarą wierzyć, a nawet postanowił osobiście udać się do Edynburga, jak go tylko Macdonald do siebie po odbiór milionów zawezwie.

Pewnego dnia nadszedł rzeczywiście list od Macdonalda, który go wzywał do Edynburga. W liście tym, pisanym zwięźle i dość tajemniczo, nie było wprawdzie jeszcze mowy o odbiorze milionów, lecz była wzmianka o konieczności jakiegoś własnoręcznego podpisu starego radcy, który to podpis wydawał się nieodzownym przy ostatniej umowie z Greenami...

— Otóż pojadę! — ozwał się ponownie stary przy obiedzie nie wiedzieć po raz który z rzędu. Stanowczość jego, wyglądająca na dziecinny opór, byłaby może innego dnia zastanowiła nieco panią Henrykę, dziś irytowała ją tylko.

— Jedź! jedź! — zawołała z gniewem — daj mi raz święty spokój! Będę szczęśliwa, gdy cię nie będę widziała.

— Nie ma się czego złościć, moja duszyczko. Taki pojadę!

Henryka była tak przygnębioną, tak rozstrojoną brutalnem zerwaniem Leona, że wszystko, co się dokoła niej działo, nie obchodziło jej wcale. Stary pakował rzeczy w walizkę podróżną — ona patrzyła na to obojętnie; zabierał resztki pieniędzy z biurka — nie broniła; żegnał ją — pozwoliła ucałować się w czoło, ale nie rzekła: „zostań, ty stary dzieciaku, nie czyń niedorzeczności“.

Wreszcie emeryt siadł do dorożki i odjechał — ona pozostała na wszystko obojętną. Dopiero wieczorem, gdy do kolacyi zasiadła sama, zrobiło jej się żal starego... wszak i do psa pokojowego przyzwyczaić się można i gdy go nie stanie, szuka się go niespokojnym wzrokiem.

— Gdzie on może być — pomyślała p. Henryka. — czy naprawdę jedzie do Anglii?... Jeżeli naprawdę, to gdzież ten niedołężny starzec da sobie radę w podróży?

— Ale nie, nie, tak źle nie będzie — pocieszała się w duchu, — ujedzie parę stacyj, rozmyśli się i wróci jeszcze dziś w nocy do domu.

Nie spała prawie całą noc bądź dlatego, że wyobrażała sobie iż powinna oczekiwać męża-opiekuna, bądź też, że Leon z przed oczu jej nie schodził.

Noc minęła, ranek różowy, uśmiechnięty zaglądnął do wnętrza sypialni pani radczyni i rozbudził ją z chwilowej drzemki.

Stary radca nie wrócił.

II.

Modny salon.

Przyjęcia w salonach pani Goszczycowej słynęły z komfortu, smaku i dobrego tonu. Moda odgrywała tu pierwszorzędną rolę, moda zaczerpana częściowo z kronik *Figara*, częściowo podpatrzona w niektórych domach, żyjących w łączności z zagranicą, a poniekąd stworzona przez gospodynię domu intuicyjnie na modłę wielkoświatową. Pani Goszczycowa należała do istot obdarzonych bujną i żywą wyobraźnią, którym to zaletom dzięki z krótkiego opisu książkowego lub ustnego opowiadania stwarzała niekiedy całokształt urządzeń domu, formy przyjęć lub zwyczajów salonowych, zbliżonych charakterem do swego źródła, jednakowoż w niektórych szczegółach odmiennych, przez co wywołujących wrażenie oryginału, a tem samem uchodzącym dla wielu za typ i pierwowzór zasługujący na naśladownictwo.

Oryginalność pani Goszczycowej posiłkowana znacznym zasobem sprytu kobiecego i przedsiębiorczości, będącej zaletą wdów, które mężów całe życie trzymały pod pantoflem, wspomagana umiejętną blagą i przecudownie prowadzoną reklamą zakulisową, wyrobiła jej opinię kobiety wielkoświatowej, skończenie dystyngowanej, inteligentej, godnej szacunku i naśladowania. W ślad za tem szły cenne znajomości, wytworne i gustowne przyjęcia, koronkowe intryżki, subtelne ploteczki, kryjące się w płaszczyk serdecznej złośliwości i — co bardzo naturalnie w takich wypadkach — nadzwyczajne, jak powiadał Leon, „znikanie metalu“. Wioska nieboszczyka Jana, ojca Leona, stopniała w bardzo krótkim czasie, spadek po dziadku Goszczycu znikł, jak woda kolońska z niezatkanej flaszeczki, a fortuna stryja Hipolita, mimo, że broniła się rozpaczliwie przeciw napastnikowi, niejednę odniosła w tej utarczce ranę. Pani Goszczycowa nie miała pod tym względem żadnych skrupułów: wszystko, co czyniła, było upozorowane przyszłem szczęściem syna, a ten cel synowskiego szczęścia uświęcał wszelkie środki.

I czy ona kochała syna rzeczywiście tak szalenie? Kochała go, kochała go sercem i rozsądkiem kobiety wielkoświatowej, a przynajmniej pozującej na taką; kochała go, bo był pięknym i budził powszechne uwielbienie... słowem, był ucieleśnieniem jej własnej namiętności: imponował!

Do najnowszych przyjęć modnych, wprowadzonych najpierw na salonie pani Goszczycowej, należały tak zwane „rauty“.

Pani Goszczycowa, ku uczczeniu przybycia stryjaszka Hipolita, wydała na swym salonie raut, podczas którego miał Goszczyc senior poznać swą przyszłą bratankę pannę Irenę Swidyńską, miał ją polubić, zachwycić się nią i ostatecznie powziąć stanowczy zamiar wyasygnowania Leonowi żądanych dziesięciu tysięcy.

Poznał ją z uderzeniem godziny piątej. Stary bywalec, kiedy mu Leon narzeczoną przedstawił, musnął się po szpaczku za uchem, zrobił kilka podrygów i dalejże prawić komplementa przyszłej bratance. Widocznie Irka podobała mu się, bo zaraz przylepł do niej, jak głodna pijawka do chorego.

Irka mogła się podobać. Wiotką i wdzięczną miała figurkę, przybraną w popielatą suknię bez zmarszczek i fałdów, w której czyniła wrażenie jabłka twardego, zdrowego, a nie zupełnie jeszcze dojrzałego. Do ciemno popielatych, prawie stalowych oczu i płowych włosów o rozwianej z fantazyą grzywce, dostrajał się kolor sukni bardzo dobrze tak, że ośmnastoletnia panienka na pierwszy rzut oka przypominała ów liliowy kwiat powoju rozkwitły świtaniem, a świeży od kropelek zimnej rosy, osiadłej na omszonym kielichu. Świeżą była ta Irka, ponętną i smaczną. Hipolit wpatrywał się w nią, jak w nadobną akwarelę, to z bliska, to odstępując parę kroków wstecz, wśród czego nie przestawał zabawiać dziewczęcia żywą rozmową.

Tymczasem salony pani Goszczycowej napełniały się zwolna. Baron Strohalm, państwo Ciemierscy z córką Heleną, starzy Swidyńscy i kilka jeszcze innych osób płci obojga, przesunęło się przed oczy stryjaszka (i znikało po pas, w ramionach foteli). Lekki szmer, przerywany od czasu do czasu żywszym wykrzyknikiem lub śmiechem gremialnym, wypełnił przestrzeń rozległego pokoju.

Nagle stryjaszek przerwał rozpoczęte zdanie „bo widzi pani“ — rzucił okiem ku drzwiom i znowu dodał: „bo widzi pani“...

Irka czekała z ciekawością na to, co zalecał jej stryjaszek widzieć, on tymczasem zanadto dobrze widział wchodzącą do salonu hrabiankę Tenię, aby na chwilę nie stracić wątku myśli i nie zapomnieć, o czem mówi. Powtórzył więc jeszcze raz „bo widzi pani“, dokończył szybko zdania i oddał głęboki ukłon ponad głowę siedzącej naprzeciw niego przyszłej bratanki.

Irka odwróciła się...

— A, Tenia! — zawołała i poskoczyła z niekłamaną radością ku przybyłej, witanej przez panią Goszczycową.

Z Tenią znały się bardzo dobrze od dawna, rywalizowały ze sobą nieraz na zabawach o palmę królewnej wieczoru i kochały się po panieńsku, to jest: raz nadzwyczajnie, drugi raz troszkę, kiedyindziej zupełnie nic, a czasem wprost nienawidziły. W ostatnich czasach nie widziały się przez parę miesięcy, więc też miłość ich stała pod znakiem „nadzwyczajności“. Obie panienki, całując się dzióbkami, wysuniętemi wzorem ptasząt naprzód, należały do bezsprzecznych piękności. Niejeden subtelny znawca byłby się zawahał w przyznaniu którejś z nich pierwszeństwa. O pierwszeństwie mógł tu rozstrzygać li tylko gust osobisty. Jeżeliby chodziło o przybliżone porównanie obu panienek z czemś pięknem, z czemś, co od razu bije w oko siłą charakterystyki, to trzebaby było powiedzieć: Irka jest szarym gołąbkiem, szparkim „młynkowcem“, z gładką, lśniącą szyjką, różowym dzióbkiem i szybko bijącem serduszkiem — hrabianka Tenia to czarnooki łabędź, co nocą cicho szybuje po zwierciedle jeziora... I łabędź i gołąb cieszą się naszą sympatyą, lecz czyż można jednego krzywdzić, przyznając pierwszeństwo drugiemu?!

(C. d. n.)

go, nie dwuznacznie wyłuszczone w liście starego poety polskiego Ujejskiego, dowodzą niezaprzeczenie tendencyjnego zabarwienia manifestacyj lwowskich, które miały uświetnić koniec wystawy.

„Jeszcze przed odczytaniem listu Ujejskiego, jeden z włościan, biorących udział w wiecu, Bojko, powiedział — oczywiście idąc za cudzą wskazówką — charakterystyczne słowo wstępne, nie zdradzające wcale zdrowego rozumu chłopskiego. „My włościanie — mówił — zebraliśmy się tu dzisiaj, ażeby zastanowić się nad naszym losem. Polepszyć ten los może tylko oświata i wykształcenie polityczne. A wyrobić się politycznie możemy jedynie za pomocą zgromadzeń ludowych.“

„Inny mowca przedstawiciel ruskiego stronnictwa radykalnego, zaznaczył, że lud ruski pragnie żyć w zgodzie i wspólnie pracować z ludem polskim, jako synowie jednej ziemi. Jeśli zaś pomiędzy Polakami a Rusinami wynikają nieporozumienia i spory, to niezgodę tę zaszczepiają agitatorowie rosyjscy, którym chodzi nie o dobro ludu, lecz o własną korzyść materyalną. Oczywiście w słowach tego samozwańczego tłómacza stosunków pomiędzy ludem polskim a ruskim w Galicyi niema ani odrobiny prawdy. Chłop polski i ruski możeby i mogli żyć w zgodzie, jeśli zaś źle się dzieje ludowi ruskiemu, to winni tu nie agitatorowie rosyjscy, lecz system rządów, którego poplecznikami są ci sami arystokraci i księża, którzy na wiecu lwowskim obałamucali lud słodkiemi słówkami i obietnicami reform ekonomicznych i polepszenia ciężkiej doli włościanina.

„Jednę tylko kwestyę, rzeczywiście godną wiecu ludowego, poruszono we Lwowie: projekt, zmierzający mniej więcej do stworzenia gminy wszechstanowej. Kwestya to ważna, ale niestety w obecnych warunkach stanowych i agrarnych w Galicyi urzeczywistnienie tego pomysłu wniosłoby do życia ludu wcale niepożądany pierwiastek politykomanii na którą choruje inteligencya polska zarówno na polu ekonomicznej, jak i administracyjnej swej działalności.

„Nie o potrzeby włościan chodziło jednakże organizatorom wiecu, który zwołany został dla zupełnie innych celów. Dowodem tego cały przebieg obrad wiecowych. Zanim przystąpiono do właściwych obrad nad sprawami włościańskiemi, wiecownicy musieli wysłuchać nader tendencyjnych mów, w których za główną pobudkę zwołania tego wiecu uznawano potrzebę politycznego kształcenia ludu. A więc po prostu chodzi o narzucenie ludowi przekonań i i obyczajów politycznych szlachecko-klerykalnego stronnictwa polskiego. Z drugiej strony zwołanie wiecu ludowego w czasie sztucznych tryumfów wystawy lwowskiej świadczy wyraźnie, że wiec ten miał dopełnić pretensyjnego obrazu narodowych i politycznych manifestacyj we Lwowie, roztaczających się przed oczyma Europy.

„Nie dla spraw ludowych zwołano wiec włościański lecz był on potrzebny dla politycznych widoków klerykalnego rządu polskiego *(sic)*, dokładającego wszelkich usiłowań, ażeby nadać wystawie lwowskiej charakter narodowy. Niestety, ani wystawa lwowska ani lwowski wiec włościański nie otwierają dla ludu galicyjskiego nowej ery odrodzonego życia politycznego“.

W taki sposób *Warsz Dniewnik* przedstawia charakter i znaczenie lwowskiego wiecu ludowego, przypisując mu tendencye zupełnie sprzeczne z rzeczywistemi dążnościami wiecowników. Tym sposobem organizatorowie wiecu, ludzie szczerze demokratycznych przekonań przedstawieni są jako narzędzia konserwatyzmu szlacheckiego, a wiec, zorganizowany przez radykalną frakcyę stronnictwa demokratycznego, stał się w oczach *Dniewnika* szlachecko klerykalną manifestacyą! Tak banalną, bezpodstawną i zużytą jest argumentacya, jakiej prasa rządu rosyjskiego używa przeciwko Polakom; tak głęboką nieznajomość naszych stosunków, a zarazem tak wielka przewrotność, lekkomyślność i zła wola, z jaką dzienniki rosyjskie traktują sprawy polskie. Mówimy „zła wola“, bo ostatecznie dziennikom rosyjskim chodzi o rozsiewanie i rozdmuchiwanie niezgody pomiędzy ludem a inteligencyą i szlachtą polską; jak wiadomo, tej samej „demokratycznej“ polityki trzyma się rząd rosyjski w Królestwie, na Litwie i na Rusi.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa w wrześniu.

(X. Y.) Aresztowania i rewizye, które się rozpoczęły z 30 na 31 sierpnia, trwają wciąż dalej. Powody tych nowych aresztowań nie są dotąd znane, a przypuszczenia korespondentów niektórych pism poznańskich i krakowskich oparte są jedynie na domysłach, krążących po mieście naszem. Rozmaite przypuszczenia, które publiczność robi, nie powinny jednak znajdywać miejsca w prasie, gdyż nasuwają podejrzenia władzom moskiewskim i tak skłonnym zawsze do wysnuwania oskarżenia z małoznaczących faktów i przypuszczeń. Oprócz wymienionych już przez nas osób w pierwotnem doniesieniu (t. j. redaktora Szabłowskiego dra Szmurły, literata Popławskiego, chemika Pietrusińskiego, urzędnika prywatnego Ksawerego Potockiego), osadzono w X pawilonie: studenta medycyny Grabowskiego, literata Hłaskę, właściciela apteki Ziemińskiego *(jun.)*, braci Stróżeckich — Jana urzędnika sądowego, Kaz. współwłaściciela składu aptecznego na Podwalu, studenta Trenknera, urzędnika huty szklannej w Targówku (za Pragą) Wernyhorę, farmaceutę Chicińskiego, dwóch składaczów drukarskich i kilkunastu robotników. Dotąd wypuszczono z więzienia Pietrusińskiego Trenknera, Deskura i Zawadzkiego — osoby, które policya tajna aresztowała w podwórzu domu przy ulicy Mazowieckiej, Nr. 6, gdzie mieszkał lekarz Szmurło.

Uwolnienie kilku osób i inne poważne podstawy każą nam widzieć w tych gromadnych aresztowaniach i już od dawna nie przedsiębranych na tak wielką skalę rewizyach, jedynie objaw trwogi władz moskiewskich wobec rosnącego ruchu narodowego i potężniejącej odporności społeczeństwa. Czemże bowiem innem, jeżeli nie bezmyślną trwogą, objaśnić można fakt następujący, dosadnie charakteryzujący politykę moskiewską w Królestwie? Oto z początkiem bieżącego roku szkolnego w V gimnazyum męskiem (przy ulicy Pięknej) bez żadnego powodu nie przyjęto 46 uczniów, pomimo iż wszyscy otrzymali promocye z klas niższych, niektórzy zaś i pochwały (nagroda drugiego stopnia). Z liczby wydalonych szesnastu jest z pierwszej klasy, reszta z wyższych; wszyscy katolicy Polacy.

O uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nową cerkiew na placu Saskim pisać szczegółowo nie będziemy, gdyż znaną jest ona z korespondencyi; sam fakt jednak zasługuje na uwagę, jako nowy objaw bezmyślnej i mijającej się z celem polityki rządu moskiewskiego. Przygnębienie bowiem, jakie chwilowo zapanować musiało u nas po ostatnich aresztowaniach, znikło wobec rozdrażnienia i oburzenia we wszystkich warstwach społeczeństwa na ten nowy krok rządu, dążący rzekomo ku ugruntowaniu prawosławia w ziemiach polskich.

Jak pomnik Aleksandra II na Jasnej Górze budzi zawsze rozjątrzenie wśród tłumnie tu przybywających pobożnych pątników, którzy muszą albo przed nim klękać na widok świątyni albo obchodzić go dokoła, — tak i nowy sobór w mieście naszem ten chyba cel osiągnie, iż stale nienawiść ku rządowi podsycać będzie.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 23 września.*

Dwie nadzwyczaj znamienne ennuncyacye z Niemiec, względnie z pod zaboru pruskiego, mamy do zaznaczenia: mowę cesarza Wilhelma w Toruniu, w której nad wszelkie spodziewanie nadzwyczaj nieprzychylne zajął stanowisko wobec ludności polskiej, — i najnowsze przemówienie Bismarka w Warcinie, w którem zsolidaryzował się z poglądami cesarza, wyrażonemi dzień przedtem w Toruniu.

Na pożegnalną przemowę burmistrza odpowiedział cesarz Wilhelm:

„Z przyjemnością przyjmuję do wiadomości zapewnienie, że miasto Toruń i nadal także bezwzględnie ze mną trzyma. Historya Torunia była dla mnie jedną z najbardziej zajmujących w monarchii. Cieszę się, że Toruń swoją niemieckość zawsze zachował. Niestety dowiedziałem się, że postępowanie polskich obywateli nie było takie, jakiegobym sobie życzył. — Przypominam tutaj moje słowa o stronnictwach przewrotu. Mojej łaski królewskiej tylko ci mogą być pewni, którzy w całości i zupełności uważają się poddanymi pruskimi. Jeżeli wrogim usiłowaniom chcemy dotrzymać placu, to wszyscy poddani stanąć muszą w zwartym szeregu za mojemi plecami. W oczekiwaniu, że Prusy będą ogniskiem tych wspomnień, mówię: do widzenia!“

Podciągnął zatem cesarz Wilhelm uprawnione usiłowania ludności polskiej pod kategoryę „usiłowań przewrotnych“, za jakie w swej królewieckiej mowie głosił dążenia socyalistów i anarchistów, i do których zwalczania wezwał szlachtę pruską.

W sobotę udzielił tej nagany cesarz Wilhelm Polakom, a zaraz następnego dnia przyjmował Bismark wycieczkę pruską w Warcinie. Tem śmielej dosiadł Bismark swego ulubionego konika i z całym zamachem uderzył na Polaków. (Zobacz telegramy). Zważywszy, że słowa cesarza padły w chwili, gdy prasa niemiecka systematyczną prowadzi agitacyę antipolską, — łatwo przewidzieć, z jakim animuszem rzucą się teraz na nas polakożercze organa prasy niemieckiej.

Omawiając *exposé* ministra Kalnoky'ego, *Warsz. Dniewnik* pisze między innemi: „Pokojowe usposobienie, panujące obecnie w wiedeńskich sferach rządzących, uwydatnia się najwyraźniej w tej części wywodu ministra Kalnoky'ego, która odnosi się do stosunków państw bałkańskich. W tej części wywodu pierwej zwykle słychać było potrząsanie orężem, a teraz ton wyraźnie się zmienił. Mówiąc o Serbii, minister austro-węgierski zaznacza niepewność sytuacyi w tym kraju i pragnie tylko dobrych sąsiedzkich stosunków z tem małem królestwem; mówiąc o Bułgaryi, ubolewa nad zniknięciem „silnej ręki“ Stambułowa, który dawał rękojmię spokoju i porządku w kraju, lecz dodaje, że polityka austryacka nie zidentyfikowała się z systemem Stambułowa i wyraża tylko życzenie, ażeby kraj ten nie schodził z drogi pokojowego i samoistnego rozwoju, i nie przestawał być rękojmią pokoju na półwyspie Bałkańskim. Od austryackiego ministra nie podobna wymagać innych zapatrywań w sprawach serbskich i bułgarskich; ale objektywność tonu i unikanie wszelkich prowokacyjnych zaczepek świadczy, że rządzące sfery wiedeńskie ochłodły znacznie do polityki wschodniej. Przeszłoroczne manifestacye tulońskie niewątpliwie wywarły otrzeźwiający wpływ na gabinet wiedeński. Ale nie dość jest samych tylko słów pokojowych i unikania prowokacyi, — potrzeba czynów, i w oczekiwaniu tych czynnych dowodów, stwierdzamy tylko zmianę w usposobieniu decydujących sfer w Wiedniu, która uwydatniła się w mowie tronowej i w wywodzie politycznym austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych“.

Z Austro-Węgier.

Na ostatniem posiedzeniu nieustającej komisyi dla procedury cywilnej żywą dyskusyę wywołała kwestya, czy skargi o restytucyę mają przedawniać się w ciągu dziesięciu czy trzydziestu lat. Rozstrzygnięcie tego pytania odroczono na razie, gdyż pozostaje ono w związku, jaki wpływ ma mieć wniesienie skargi restytucyjnej na bieg przedawnienia z prawa cywilnego. Wniosek p Pergelta, aby zezwolić na restytucyę z powodu złej obrony, komisya odrzuciła. Przepisy o postępowaniu nakazowem i wekslowem, oraz o sądach polubownych załatwiono, a wśród obrad nad przepisami o postępowaniu w sprawach z najmu wezwano rząd, aby zebrał istniejące w pojedynczych miejscowościach zwyczaje co do wypowiedzenia najmów i dzierżaw.

Wczoraj miał się odbyć w Nymburku zapowiedziany od dawna wiec młodoczeskich mężów zaufania. Zarówno termin, jak i miejsce wiecu trzymano w tajemnicy. Zaproszenia rozesłano na podstawie dawnej organizacyi tak, że właściwi przywódcy stronnictwa radykalnego nie otrzymali zaproszenia. Wiec miał przedewszystkiem uchwalić znane wnioski co do zmiany taktyki, a dopiero potem miano zawezwać radykalnych do udziału w obradach.

Za przykładem Młodoczechów ma 14 października odbyć się w Pradze zjazd niemieckich mężów zaufania z Czech. Przed wiecem odbędzie się 14 października przed południem posiedzenie niemieckiego komitetu wykonawczego, a po południu zgromadzenie niemieckich posłów na sejm czeski. Uchwały te zapadły w sobotę na posiedzeniu niemieckiego komitetu wykonawczego o którem rozesłano następujący komunikat nie grzeszący jasnością:

„Komitet wykonawczy niemieckich posłów sejmowych powziął następującą uchwałę: Mężów zaufania narodu niemieckiego należy zwołać na dzieć 14 października br. do Pragi na wiec z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie tymczasowego prezydyum z dotychczasowej działalności, 2) sprawozdanie o położeniu politycznem i narodowościowem. Przy obu punktach mają zapaść odpowiednie uchwały. Liczba mężów zaufania wynosi wraz z posłami 500 tak, że naród niemiecki będzie miał jednakową reprezentacyę przez osobistości wybrane przez komitety powiatowe co jest tradycyą doskonałej organizacyi stronnictwa niemieckiego w Czechach“.

Węgierska Izba poselska rozpocznie obrady 8 października, a już następnego dnia dr. Wekerle przedłoży budżet i wypowie wywód skarbowy.

Wiedeńskie dzienniki otrzymały telegram z Gracu, wedle którego nie ulega żadnej wątpliwości że cesarz nie odmówi sankcyi ustaw kościelnych. Telegram donosi dalej, że episkopat nie uczyni żadnego kroku który miałby cechę agitacyjną lub demonstracyjną. Również Watykan nie zachęcał kleru do takich kroków zamącających spokój w kraju, a papieżowi sprawiłoby to boleść gdyby mężowie kościoła przyczynili się do zakłócenia pokoju. W końcu zapewnia telegram, że książę prymas nie poprowadzi przeciwników ustaw przed tron królewski.

Z Petersburga.

Korespondenci petersburscy rozmaitych pism zagranicznych zgodnie donoszą, że w stolicy zaczynają się już niepokoić o stan zdrowia cara. Wiedziano już dawno, że car jest chory i że do Białowieży pojechał z polecenia lekarza Zacharina, ale obecnie otrzymano w Petersburgu z Białowieży i Spały wcale niezadowalniające wieści o zdrowiu cara. Korespondent *Köln. Ztg* donosi, iż w Petersburgu krążą pogłoski, że choroba cara przybrała niebezpieczny charakter, a przytem car miał się przeziębić. Zapowiedziany w ostatnim czasie wyjazd rodziny carskiej do Krymu został znowu odroczony, ponieważ i w południowej Rosyi ma być niepogoda, a podobno także z tej przyczyny, że stan zdrowia cara nie pozwala mu w danej chwili przedsiębrać tak dalekiej podróży.

Carewicz Mikołaj, jak pierwej postanowiono, ma podobno z końcem września pojechać do Darmstadtu, ale o weselu nie ma jeszcze pewnych wiadomości; w każdym razie, jak zapewnia korespondent *Köln Ztg* nie można się spodziewać zaślubin przed wiosną.

W tym samym numerze petersburski korespondent *Köln. Ztg* donosi: „W końcu i ze strony rosyjskiej przyznano, że fałszywy baron Ungern-Sternberg nazywa się rzeczywiście Jagołkowski i że aresztowano go w Petersburgu niebawem po weselu carewiczówny Ksenii. Jest on synem rosyjskiego urzędnika, uczęszczał do szkół w Petersburgu i ze szkół wydalony został. Policya petersburska już w lipcu otrzymała wiadomość od policyi paryskiej, że trzech niebezpiecznych rewolucyonistów ma udać się z Paryża do Petersburga przez Niemcy. Agenci francuscy śledzili ich w drodze; dwóch z nich zostało w Niemczech, a trzeci, Jagołkowski, pojechał do Petersburga. Policya rosyjska dzięki usłużności policyi francuskiej wytropiła go, obserwowała go czas jakiś, następnie aresztowano go. Mówią że Jagołkowski przywiózł ze sobą dynamit i bomby zupełnie nowej konstrukcyi które dostały się w ręce policyi. Że Jagołkowski wespół ze swymi towarzyszami chciał wykonać zamach na cara w Petersburgu lub podczas manewrów w Smoleńsku, które nagle odwołano, — zdaje się to nie ulegać już żadnej wątpliwości“.

Z Bułgaryi. Wybory do sobrania.

Wczoraj odbywały się w Bułgaryi wybory do sobrania. Od wyniku ich zależą losy gabinetu Stoiłowa. Russofile rozwijają niesłychaną działalność, zwłaszcza w południowej części kraju, gdzie licznych znajdują zwolenników. W północnej części kraju rozwinął loty Dragan Cankow. Rozrzucił on w przeddzień wyborów po ulicach stolicy pismo ulotne z oświadczeniem, że Rosya zostaje na stanowisku, jakie określono w *Praw. Wiestniku* z dnia 11 lutego 1888 roku. Mianowicie powiedziano wtedy, że Rosya domaga się spełnienia postanowień berlińskiego traktatu pokojowego, przez co rozumieć należy ponowny wybór księcia przez sobranie, wyszłe z wolnych wyborów, a przez Rosyę za takie uznane. Gdyby tylko sobranie spełniło swoje główne zadanie: przywrócenie stosunków z Rosyą, — ułatwiłoby tem samem uregulowanie innych kwestyj.

Rosya — twierdzi Cankow — nie żąda od Bułgaryi żadnych gwarancyj i Bułgarya żadnych nie powinna żądać od Rosyi. Wszystkie stronnictwa liberalne, z wykluczeniem zwolenników Stambułowa, których Cankow nawet nie bierze w rachubę, powinny się połączyć.

Cankow zrzucił więc maskę obłudy i stanął do walki z otwartą przyłbicą. Dziwna rzecz jednak, że komitet centralny południowo bułgarskich Russofilów, u którego zgłosił Cankow swoją kandydaturę do sobrania, nie podjął się jej popierania tłómacząc, że w południowej Bułgaryi „nie ma Cankowistów“. Natomiast w północnej Bułgaryi wybór Cankowa uchodzi za pewny.

Do tej chwili o wyniku wyborów nie mamy pewnych wiadomości.

Półurzędowa prasa bułgarska przyjęła *exposé* Kalnoky'ego z udanem zadowoleniem.

Naiwidoczniej nie chciano rozgłaszać w kraju, że w Austro-Węgrzech tak się zgorszono ostatniemi wypadkami w Bułgaryi.

Z wojny chińsko-japońskiej.

Jest już rzeczą sprawdzoną, że Chińczycy także w bitwie morskiej, stoczonej 17 b. m. w zatoce Koreańskiej u ujścia rzeki Jalu, dotkliwą ponieśli klęskę, a flota ich od zupełnego rozbicia i pogromu tylko nocną ucieczką zdołała się uratować. Zwycięzca, japoński admirał Ito, podaje w raporcie swoim następujące szczegóły tej bitwy:

Bitwa trwała przez cały dzień, aż do nocy, która uniemożliwiła dalsze prowadzenie bitwy. Cztery statki chińskie zostały roztrzaskane i na dno morza strącone, trzy statki japońskie zapalone zostały przez granaty chińskie. Przez noc umknęła reszta floty chińskiej. Uszkodzone statki japońskie z trudnością mogły je ścigać i powróciły do Hai jang-tai. Z japońskich statków żaden nie został zatopiony. Uszkodzone statki japońskie naprawiono w zatoce. Japończycy utracili 180 w rannych i zabitych. Na statku admiralskim padł pierwszy porucznik i 51 marynarzy, 4 oficerów i 52 żołnierzy było rannych.

Kronika.

***Kraków**, 24 września.*

Narodowa uroczystość na kresach. W sobotę dnia 29 b. m. odbędzie się w Biały uroczystość wielkiej dla polskiej sprawy doniosłości. Poświęcony będzie własny gmach dla polskiej Czytelni. Długie starania i prace kresowej braci uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Polonia na kresach wzrasta w siły, powoli zdobywając prawa które się jej słusznie należą. Taka to już dola Polaka, że na własnej ojczystej ziemi musi walczyć nietylko o kawałek chleba, który mu wydzierają obcy, ale także o prawa, o sprawiedliwość i równouprawnienie z przybyszami. Braci kresowej która walką wytrwałą zdobyła już pewne prawa i — da Bóg rozszerzy je — uznanie całego narodu się należy za wytrwałość, energię, za gorliwą pracę w narodowym kierunku dla wielkiego celu, za ratowanie zagrożonych granic.

Program uroczystości w Biały jest następujący: O godzinie 9 rano nabożeństwo, o 10 poświęcenie gmachu i oddanie prezesowi, o 3 po południu przedstawienie dla dzieci, o 7 wieczorem przedstawienie amatorskie po niem raut.

Na tę uroczystość wybiera się z Krakowa znaczne grono osób.

Na budowę polskiej szkoły na kresach zebrały panie Bujwidowa i Borońska podczas uczty dla Wielkopolan w sali strzeleckiej 110 złr.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko dziś rano przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Doktorat honoris causa nadał, jak donosiliśmy dawniej, wydział filozoficzny lwowski hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu. Onegdaj deputacya uniwersytecka wręczyła hr. D. dyplom.

Wydział krak. Tow. „Oświaty ludowej“ odebrał w dniu 21 b. m. z rąk p. Franciszka Ślęka dyrektora Kasy oszczędności m. Krakowa, na rzecz Towarzystwa 20.000 marek w 20-tu akcyach Banku ziemskiego w Poznaniu Nra 1059 do 1078 po 1.000 marek z talonami od r. 1893/4 bieżącemi oraz tytułem zaległych procentów za lata poprzednie gotówkę 3 200 marek, a to 2 800 marek w banknotach pruskich, zaś 400 marek w złocie. Ten hojny dar Dyrekcyi Banku ziemskiego w Poznaniu jest wypływem uchwały b. komitetu galicyjskiego dla spraw tego Banku, a uchwała ta zapadła za inicyatywą p. Kazimierza Langiego, b. sekretarza rzeczonego komitetu któremu też w pierwszym rzędzie wydział Towarzystwa zawdzięcza tak hojną ofiarę.

Ślub. Dnia 23 b. m. w Szczakowej w kaplicy miejscowej ks. Mindowicz z Przeworska pobłogosławił związek małżeński panny Wandy Kretschmann, córki ś. p. Jana i Genowefy z Konopków, z panem Adamem Bogdanim, urzędnikiem poczty w Krakowie na dworcu, synem ś. p. Edwarda i Antoniny z Zagórskich.

O repertoar teatru miejskiego upominają się czytelnicy naszego pisma: Z Chrzanowa piszą nam:

„Szanowna Redakcyo! Pozakrakowscy miłośnicy teatru, zwłaszcza czytelnicy dziennika Szan. Redakcyi, nie wiedzą nawet, jakie sztuki bywają grane w teatrze krakowskim, do którego nieraz bardzo chętnieby się udali, upraszają oni więc najuprzejmiej szan. Redakcyę o łaskawe ogłaszanie, tak jak dawniej, repertoaru teatru miejskiego w Krakowie. Spodziewając się, że Szan. Redakcya życzeniu temu zadość uczynić zechce itd.

Na pismo powyższe odpowiadamy, że repertoaru tygodniowego, z przyczyn od nas niezależnych, nie przysyła obecnie dyrekcya teatru miejskiego ani nam, ani innym dziennikom miejscowym, i to jest powodem jedynym, że słusznym żądaniom naszych czytelników z prowincyi nie możemy na razie uczynić zadość.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Z dniem jutrzejszym przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7, daną będzie zawsze mile widziana komedya M. Bałuckiego p. t. „Dom otwarty“, w której to wystąpi po raz pierwszy nowo zaangażowana pani Senowska w roli Pulcheryi.

Zmarli. Z Immerstadt (Bawarya) otrzymujemy wiadomość o zgonie Matyldy Łuszczyńskiej, nauczycielki tutejszego seminaryum żeńskiego. — Zmarła, zamieszkała w Krakowie od lat dwudziestu, znaną była w szerokich kołach i ogólną cieszyła się sympatyą. Śmierć jej dotknęła boleśnie nietylko rodzinę i przyjaciół, ale i liczne grono uczennic.

Z Boulangerów Wiktorya Szczepańska, żona koncepisty magistratu, zmarła w Przemyślu w 29 roku życia.

Z placu wystawy. *(W. Dbr.)* Lwów, 23 września. Przedewszystkiem parę słów uzupełnienia telegramu o pobycie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Najbardziej podobała mu się panorama, która, jak powiedział, przeszła jego wyobrażenie, jakie sobie wyrobił z dziennikarskich recenzyj. Po panoramie zwiedzał arcyksiążę pawilon przemysłowy architektury, hr A. Potockiego i t. d. — O godz. 11 pojechał arcyksiążę do miasta, aby złożyć wizytę głównokomenderującemu ks. Windischgraetzowi. Po śniadaniu w restauracyi Gerarda zwiedzał arcyksiążę etnografię, a wiele okazów stąd zakupionych pomnoży zbiory arcyksięcia. Wieczorem tańczył u ks. A. Sapiehy, gdzie się odbył raut, który się przeciągnął do godz. 4 rano.

Dziś w niedzielę znowu od rana pełno na wystawie.

Na placu wystawy bawi dzisiaj wycieczka 21 wójtów i „honoracyorów“ wiejskich z Sieniawczyzny, dóbr ks. A. Czartoryskiego, wysłanych jego kosztem. Wycieczkę prowadził p. Mielnicki i Korol.

Z żywem zainteresowaniem spotkała się wycieczka zakopiańska, której przybycie już zapowiadałem. Gościnę dostali oni w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Skała“. Oprowadzali ich po wystawie dziennikarze tak poważni jak Platon Kostecki, a panoramę im objaśniał p. Styka.

Tombola udała się świetnie. Główne trzy wygrane stanowiły: serwis kompletny na 12 osób, koń „hucuł“ i nożna maszyna do szycia. Dopiero pod koniec deszcz lekki zaczął kropić. Jednak więcej niż on napsuli ludziom krwi policyanci, którzy wymyślali sami dla publiczności najrozmaitsze rozkazy i „po lwowsku“, t. j. w znacznie mniej niż grzeczny sposób je w czyn wprowadzali. Publiczność nie miała się nawet komu poskarżyć, bo eksponowany na placu komisarz policyi nie zajmuje się tak nudnemi rzeczami jak spełnienie swego obowiązku.

P. Koziełło Paklewski oprócz Styki „Na via Appia“ kupił Jaroszyńskiego „Polowanie na lisy“ i Poświkowej „Owoce“. Ministerstwo oświaty zakupiło Brandta „Matkę Boską“ za 10 000 złr. Profesor szkoły przemysłowej we Lwowie, Julian Bełtowski, ofiarował na własność gminy m. Lwowa wielką rzeźbę, umieszczoną w pałacu sztuk pięknych: „Sto lat — upadli nie umarli“. Dotąd zakupiono obrazów na wystawie za sumę około 40.000 złr.

Dyrekcya wystawy rozesłała do wszystkich wystawców następujący komunikat: Chcąc ułatwić pp. wystawcom zbyt przedmiotów wystawionych a dotąd nie sprzedanych, postanowiła dyrekcya wystawy urządzić wysprzedaż tychże przedmiotów, począwszy od 9 do 15 października. Upraszamy tedy WPana w własnym interesie o nadesłanie nam spisu przedmiotów wystawionych, a przeznaczonych do sprzedaży, z wymienieniem najniższych cen najdalej do 1 października.

Wystawę Kościuszkowską we Lwowie zwiedziło od dnia otwarcia do 22 bm włącznie za biletami płatnemi 688 605 osób, za permanentkami, z których trzy czwarte są płatne 129.096 osób, — razem **817.701** osób.

Gubernator wołyński gen. Suchodolski przybył z Żytomierza do Lwowa celem przypatrzenia się naszej wystawie. Ciceronem jest mu p. Markow, redaktor *Hałyczanina*.

Wiec kandydatów adwokatury odbędzie się we Lwowie w dniach 6 i 7 października. Komitet rozesłał już zaproszenia do kandydatów adwokatury w Galicyi, Śląsku i Bukowinie. Komisya zaś referatowa powzięła uchwałę określając sprawy, jakiemi się wiec zajmie drogą obrad. Najważniejszą jest sprawa organizacyi kandydatów adwokatury. Totoż najpierw przyjdzie pod obrady kwestya, na jakich podstawach ma się odbyć ta organizacya, czy mianowicie ma być zawiązane jedno stowarzyszenie, czy też odrębne stowarzyszenie według pewnych okręgów i związek tych towarzystw. Prócz tej asocyacyi poruszoną będzie sprawa organizacyi ustawowej, a mianowicie kwestya dążenia do utworzenia w drodze ustawowej Izby kandydatów adwokatury, wraz z unormowaniem stosunku takiej Izby do Izby adwokackiej. Względnie sprawa osiągnięcia zastępstwa w Izbach adwokackich przez delegatów z grona kandydatów adwokatury. Nie mniej ważną pod względem społecznym będzie sprawa, jaką wiec poruszy, co do warunków dotyczących osiągnięcia adwokatury. Do tej grupy należeć będą sprawy praktyki sądowej w kierunkach następujących: a) czy praktyka ta jest konieczną, b) czy ma być przedłużoną poza dzisiejszy czas ustalony, c) czy ma być bezpłatną, czyli za adjutum i d) czy ma być ograniczoną ilość lat po doktoracie i ilość lat praktyki po egzaminie adwokackim — do osiągnięcia adwokatury.

Dalej omówioną będzie sprawa egzaminów adwokackich, co do terminu ich składania i co do komisyj egzaminacyjnych — czy one się mają składać ze sędziów i adwokatów, czy też wyłącznie z adwokatów. Wreszcie w tej grupie poruszoną będzie sprawa *„numerus clausus“* i nominacya adwokatów. Nie mniej żywotną będzie sprawa dopuszczenia prawników innego zawodu do adwokatury, a więc zezwalanie emerytowanym radcom na otwieranie kancelaryj adwokackich, jakoteż krytyka i środki zaradcze przeciw t. zw. praktyce „fikcyjnej“.

Dalsza grupa obejmuje narady nad sprawą dotyczącą praw stanu z konkretnemi postulatami co do zastępstwa koncypientów adwokackich w sprawach cywilnych i karnych.

Również zajmie się wiec sprawami dotyczącemi interesów stanu. Tu należą: Pokątne pisarstwo i zwalczanie tegoż. Utrzymywanie w kancelaryach t. zw. „solicitatorów“ tj. koncypientów *„de facto“*, lecz bez studyów. Dalej — jednorazowy czas pracy, względnie sprawa wyznaczania terminów sądowych na godziny popołudniowe. Prócz tego zajmie się wiec sprawą ubezpieczenia na wypadek choroby i nieudolności do pracy i stosunek do kas chorych.

W końcu przedstawioną będzie wiecowi sprawa założenia czasopisma, jako organu broniącego praw i interesów kandydatów adwokatury. Tak obszerny zakres narad wiecu przedstawia zarazem tło i działy, w jakich mogą być zgłaszane referaty przez uczestników wiecu. Referaty te, jeżeli je uczestnicy w myśl rozesłanej odezwy zgłoszą do 25 b. m., oceni komitet organizacyjny, przydzieli do odnośnej grupy i wydrukowawszy takowe, wstawi w porządek dzienny. A nadto poweźmie komitet uchwałę swoją we wszystkich tych działach i we formie wniosków podda pod obrady wiecu. Komitet organizacyjny przed wiecem roześle drukowane referaty i wnioski wszystkim kandydatom adwokatury w tych prowincyach. Na teraz zawiadamia wszystkich kolegów że wszelkie listy i wkładki na karty uczestnictwa (w kwocie 2 złr.) należy nadsyłać na ręce dr. Włodzimierza Mochnackiego, ul. Fredry liczba 7 we Lwowie.

Ks. Stanisław Stojałowski przeniósł się z dyecezyi lwowskiej do dyecezyi antivarskiej w Czarnogórze. Odtąd przełożonym jego jest arcybiskup Milinowicz w Antivari, który z okazyi przyjęcia ks. Stojałowskiego do swej dyecezyi wydał następujące pismo:

„F. Szymon Milinović, z Bożego zmiłowania i św. Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskup antivarski czyli diokleński, prymas Królestwa Serbii itd.

„Czytającym pozdrowienie! Wszystkim i każdemu z osobna pismo to nasze czytającym, jako rzecz wiary godną stwierdzamy i poświadczamy, żeśmy ukochanemu nam w Chrystusie Wielebnemu JX. Stanisławowi Stojałowskiemu, kapłanowi naszej metropolitalnej archidyecezyi antivarskiej, poznawszy i zważywszy wszystkie okoliczności, przedewszystkiem zaś przekonawszy się o jego chwalebnej gorliwości i starannej zdolności, z jaką mając na celu pomnożenie chwały Bożej i podniesienie oświaty chrześcijańskiego ludu i ostrzeganie go przed podszeptami rozsiewaczy błędów, poświęca się wydawaniu dobrych książek i gazetek katolickich, przychylając się do jego prośby, pozwolenie dali do przebywania przez lat pięć poza naszą archidyecezyą antivarską w jakiejkolwiek dyecezyi Austro-Węgier i oddawania się tej swojej pożytecznej pracy; równocześnie go, jako kapłana katolickiego, żadnym, o ile nam w Panu wiadomo, cenzurom nie podlegającego ani w jakikolwiek sposób od funkcyj świętych i posługi ołtarza nie usuniętego, łaskawości i miłości biskupów, w których dyecezyach przebywać będzie, szczerem sercem i gorąco polecamy.

„Dan w naszym pałacu arcybiskupim w Antivari r. 1894.“

Przedstawienie amatorskie w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej ściągnęło wczoraj liczną publiczność. Odegrano jednoaktówkę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał“, oraz „Dzieci muzy“ Domnika. Obydwie komedyjki wypadły gładko, a zgromadzeni goście szczodrze darzyli wykonawców oklaskami, wyróżniając dobrą grę pp. S. i K.

W Czernichowie odbyła się uroczystość otwarcia roku szkolnego i poświęcenia gmachu internistów. W uroczystości wzięli udział reprezentanci władz i szkolnictwa.

W Krynicy było tego roku, tj. od 15 maja do 12 września, 4623 osób.

Kolbuszowa, 22 września. (Kor. *N. Reformy*). Zawiązało się tu Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“. Na dziś odbytem zebraniu wybrano następujący zarząd: przewodniczącym p. Pawła Niemczynowskiego, poczmistrza, zastępcą tegoż p. Henryka Welflego, inspektora szkół ludowych, sekretarką nauczycielkę pannę Władysławę Kramarzyńską, zastępcą sekretarza dra Józefa Gorączkę, adjunkta sądowego, skarbnikiem nauczycielkę pannę Jadwigę Wojnowską, zastępcą skarbnika p. Stanisława Turskiego, adjunkta sądowego.

Nowemu Kołu życzymy jak najlepszego powodzenia w zacnej obywatelskiej pracy.

Z Wilna donoszą: Jest odwieczny zwyczaj, że kto przechodzi lub przejeżdża ulicą Ostrobramską, ten odkrywa głowę i z oczami zwróconemi na obraz N. Maryi Panny idzie powoli i cicho, aby nie przeszkadzać modlącym się, których na trotoarach zawsze wielu klęczy. Wszelkie wozy, dorożki, prywatne powozy itd. jadą noga za nogą, a nawet Moskale przestrzegają tego zwyczaju. Lecz dnia 16 bm. złamał go tutejszy oberpolicmajster Rajewskij. Z ogromnym hałasem pędził co koń wyskoczy swoją trójką i kapelusza nie zdjął. Wtem bez żadnej przyczyny wypadł z powozu na bruk i straszliwie się pokaleczył. Nieprzytomnego i oblanego krwią zaniesiono do pobliskiej apteki. Tu musiano mu zszywać skórę na głowie, twarzy i piersiach. Ludność upatruje w tem sprawiedliwą karę za bluźnierstwo.

Niezwykłe wykopalisko. Z Szangai w Chinach donoszą, iż w kopalniach węgla w Hsing-Knochow przystąpiono niedawno do otwarcia starodawnego szybu, od wieków już nie eksploatowanego. Znaleziono tam 170 zwłok ludzkich, ofiar katastrofy która wydarzyła się przed 400 laty. Nieszczęście to nie przebrzmiało w swoim czasie bez śladu, gdyż w archiwach chińskich znajdują się o niem dokładniejsze wzmianki. Zwłoki utrzymane były w takim stanie, że zgnilizna nie czepiła się ich wcale. Wyglądały one tak, jakby śmierć nastąpiła przed kilku godzinami. Gdy jednak zabrano się do ich pogrzebania, okazało się, że rozsypują się w proch. Robotnicy chińscy na widok ten rozbiegli się w popłochu; nic ich dotąd nie mogło skłonić do podjęcia robót w fatalnym niegdyś szybie.

Krwawy pojedynek dziewcząt. W miejscowości Oneglia pod Genuą dwie dziewczyny zakochały się jednocześnie w jednym chłopcu. Obie usiłowały przyciągnąć go każda na swą stronę, w końcu zaś doszły do takiego rozjątrzenia, że postanowiły o przedmiot wspólnych afektów rozprawić się na noże. Pojedynek zakończył się fatalnie. Starsza z dziewczyn, 20-letnia, trafiona nożem w serce, padła na miejscu nieżywa; młodsza, 18-letnia, ujrzawszy to, tym samym nożem, którym zadała śmiertelny cios rywalce, poderżnęła sobie gardło.

Sposób na sposób. Dla uchronienia się od zgubnej działalności torped, dzisiejsze okręty wojenne używają siatek metalowych, które rozpinają się naokół okrętu. Torpeda wpadłszy w oka siatki, wybucha nie dotykając okrętu, mówiąc językiem marynarskim: zdycha, nie czyniąc wielkiej szkody. — Niebawem jednak ochrona ta nie wystarczy, albowiem jeden z oficerów marynarki duńskiej wynalazł t. zw. „nożyce siatkowe“, które, przymocowane do przedniego końca torpedy, przecinają siatkę, dając dostęp torpedzie do samego okrętu. Próby z tym nowym przyrządem zniszczenia, podjęte przez duńskie ministerstwo marynarki, dały doskonałe rezultaty.

Debiut adwokata. Gazety ateńskie opowiadają następującą ciekawą historyę debiutu młodego adwokata miejscowego. Adwokat ów siedział w sali posiedzeń, oczekując na pierwszego w życiu klienta. Zbliża się do niego przewodniczący. — „Oto oskarżony, który nie posiada obrońcy — rzecze do niego. — Może pan zechcesz na swój debiut przyjąć jego obronę?“ — „Z przyjemnością — odpowiada młody adwokat, — lecz pozwól mi pan oddalić się z nim na parę minut do osobnego pokoju“. — „Dobrze. Mam nadzieję — dodaje z uśmiechem przewodniczący, — że dasz mu pan najlepszą radę, jaką dać możesz“. — Postaram się“ — odpowiada adwokat i oddala się ze swym klientem. Przez chwilę słychać ich głosy, które później milkną. Adwokat powraca sam jeden. — „Gdzie oskarżony?“ — pyta przewodniczący. — „Oskarżony uciekł przez okno“ — odpowiada spokojnie młody adwokat. — „Co?“ — woła ze zdumieniem przewodniczący. — „Spełniając pańską instrukcyę, panie prezesie, dałem mu najlepszą radę, jaką dać mogłem.“

Wiadomości o wojnie chińsko-japońskiej. Cały świat posiada mniej lub więcej dokładne wiadomości o przebiegu wojny chińsko-japońskiej i wszyscy wiedzą o zwycięstwach, odniesionych przez Japończyków. Jeden tylko człowiek nie ma pojęcia o istotnym stanie rzeczy na teatrze wojny, a jest nim... cesarz chiński. Według dziennika *Daily News*, donoszą mu bezustannie o mniemanych zwycięstwach odniesionych jakoby przez mężne wojska na lądzie i morzu. Pod wpływem tych wiadomości cesarz zapytał niedawno, ilu jeszcze pozostaje przy życiu żołnierzy japońskich i niezatopionych japońskich okrętów?

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 25 września: „Dom otwarty“, komedya Bałuckiego.

Głosy w sprawie odsłonięcia pomnika Mickiewicza.

Z Krakowa nam piszą:

Nr. 215 *N. Reformy* podał pocieszającą wiadomość, że nie wnuki nasze, a prawdopodobnie my sami doczekamy wreszcie odsłonięcia pomnika ś. p. Adama Mickiewicza. Ponieważ nadaliście prawo czytelnikom waszego dziennika zabierania głosu w tej sprawie, korzystamy z uprzejmego wezwania i oznajmujemy, że przyczyny podane przez was, naznaczenia dnia 4 lipca na tę uroczystość, uważamy za ważne i nie mogące podlegać najmniejszej od nikogo opozycyi.

Wiemy bowiem, że rodacy z najodleglejszych prowincyj najhojniejsze składali na cel powyższy ofiary, słusznie więc należy się im współudział w uroczystości, w przeciwnym bowiem razie mogliby mieć żal usprawiedliwiony. Pamiętać jednak wypada i o tem, że pierwszeństwo bytności na obchodzie należy bez zaprzeczenia rodzinie wieszcza. Podajemy więc autentyczną wiadomość, że gdy synowi ś. p. Adama, p. Władysławowi, wspomniano przed paru miesiącami o zamiarze odsłonięcia pomnika w rocznicę śmierci ojca jego, p. Władysław wyrzekł: „Zupełnie więc wątpię, abym w zimowej porze mógł się wybrać do Krakowa.“

Przezorność nakazuje przypuszczać, że przeszkody do przyjazdu w takiej porze mogłyby istnieć także i dla innych członków rodziny.

Z Mszany Dolnej piszą nam:

Pominąwszy już niekorzystną porę jesienną do wiadomej uroczystości, pamiętać należy, iż odsłonięcie pomnika odbyć się powinno z jak największą okazałością, do czego się niezawodnie przyczynia możliwie jak największa ilość uczestników.

Za 4 lipca 1895 przemawia:

1) Za mało czasu do przygotowania odpowiedniej uroczystości w jesieni.

2) Społeczeństwo polskie zajęte jest na razie tak wystawą krajową, iż uroczystość Mickiewiczowska na tem by zawsze coś ucierpiała.

3) Bardzo prawdopodobne przypuszczenie, iż na uroczystość w r. 1895 przybędą setki ludności, które w tym roku mimo najszczerszych chęci w niej nie mogłyby wziąć udziału, już to z powodu wydatków zwiedzenia wystawy, już to z powodu wycieczek do miejsc kąpielowych, a urzędnicy z powodu wyzyskanych urlopów. Mając zaś czas przygotowania się odpowiedniego i uregulowania swych stosunków do 4 lipca 1895, gdzie tylko serce bije polskie, wszystko spieszyłoby uczcić wieszcza i zagrzać się w Panteonie pamiątek narodowych do nowej walki z wrogami naszej przyszłości. Toż samo można powiedzieć i o komitecie uroczystości nie ubliżając bynajmniej jego obywatelskiej ani patryotycznej gorliwości. Skrzętność i rzutność nasza w podobnych okolicznościach zanadto jest dobrze znana, abyśmy tym razem mogli mieć o niej pochlebniejsze wyobrażenie. Komitet miałby zresztą czas rozesłać odezwy i programy uroczystości w najdalsze zakątki, gdzie przebywa ludność polska.

4) W roku 1895 przypada setna rocznica trzeciego rozbioru Polski. Słuszną jest rzeczą, abyśmy rozpamiętywując tę bolesną rocznicę, zagrzali się uroczystością Mickiewiczowską, manifestując zarazem naszą żywotność, naszą miłość ideałów i haseł narodowych. Czekaliśmy tak długo na pomnik — więc zahartowani w cierpliwości, możemy jeszcze czekać do 4 lipca 1895, mając jednak to błogie przekonanie, iż odroczenie uroczystości nietylko uczczeniu wieszcza narodowego, ale nawet biednej Ojczyźnie naszej wyjdzie na pożytek i chwałę, gdy w setną rocznicę trzeciego rozbioru my u pomnika naszego wieszcza zanucimy hymn nadziei i wolności, hymn otuchy i wiary w lepszą przyszłość, rozpamiętywując potęgę duchową wieszcza i geniusza słowa polskiego.

K. S.

Głosy publiczne.

Ze Słotwiny piszą nam: Dnia 12 b. m. żegnaliśmy p. Szczęsnego Wodziczkę, naczelnika stacyi kolei, przeniesionego na takąż posadę do Kalwaryi. Kilkadziesiąt osób z Brzeska, Słotwiny, Okocima i okolicy zgromadziło się na ucztę pożegnalną, dając w licznych toastach wyraz żalu i uznania zasług odchodzącego p. Wodziczki. W czasie swego 11-letniego pobytu w Słotwinie odznaczał się bowiem rzadką uprzejmością dla stron i podwładnych urzędników; dom jego był ogniskiem gościnności w Słotwinie, a towarzyskie przymioty zjednały mu powszechną sympatyę. W roku zeszłym założył słotwińsko-brzeskiego „Sokoła“ i jako prezes dbał o rozwój tegoż, aparata gimnastyczne, umundurowanie, zabawy, oraz urządził wieczorek ku uczczeniu pamięci Kościuszkowskiej. Zawsze życzliwy każdemu, czynny, energiczny w służbie, zostawia po sobie prawdziwy żal wszystkich.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Krótki życiorys Stefana Buszczyńskiego** z portretem znajduje się w kilku księgarniach krakowskich, we wszystkich lwowskich i prowincyonalnych po cenie 5 centów tylko za egzemplarz w celu ułatwienia licznym przyjaciołom zmarłego nabywania tej pamiątki. — W tychże księgarniach znajdują się i wszystkie dzieła jego do nabycia.

— **Zbiory Rollego.** Nabywca cennych zbiorów A. J. Rollego, hr. Orłowski, zakupił od sukcesorów wszystkie papiery dawne stare akta, które zmarły z zamiłowaniem zbierał, o ile się tylko one odnosiły do gubernii podolskiej. Wyjątek z tego stanowią tylko rękopisy rzeczy, przygotowanych już do wydania, jakoteż wszelkie dokumenty i nadania, ściągające się do historyi rodziny Potockich, które, na mocy odnośnego układu, zawartego pomiędzy sukcesorami dra Rollego, hr. Orłowskim i wyżej wymienioną rodziną, przeszły na rzecz tej ostatniej. Księgozbiór, zawierający 6.000 tomów tytułów, przewieziony został do Lwowa; rękopisy powierzono do ogłoszenia drukiem księgarzom lwowskim.

Dział ekonomiczny.

II Zjazd w sprawach Kas chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się 14 i 15 października w sali ratuszowej we Lwowie.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Wybór biura. 3. Sprawozdanie komisyi wykonawczej. 4. Memoryał w sprawach ubezpieczenia. 5. Ankieta jaką ministerstwo zwoła. 6. Kasa chorych na prowincyi i jej działalność. 7. Wnioski.

Zarządy mają do 8 października podać nazwiska delegatów, by im karty wysłano i o ich umieszczeniu pomyślano.

Uroczyste otwarcie wystawy technicznej dla drobnego przemysłu odbyło się w Pradze. Prezes Izby handlowej wypowiedział mowę, którą zakończył słowami: „Wszyscy bez różnicy stanu i narodowości starajmy się pracować wspólnie i zgodnie dla dobra naszej ojczyzny pod hasłem „Viribus unitis“.

Urodzaj we Francyi. Wedle urzędowych danych w r. b. zbiór pszenicy i żyta wyniesie 121.000.000 hektol.; w 1893 wyniósł 97,000.000 hektol.; w roku 1893 było obsianych oziminą 7,072.000 hekt., zaś w r. 1894 6.968.000 hektarów.

Pociąg błyskawiczny już w październiku, jednocześnie z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy, zostanie zaprowadzony między Paryżem, Berlinem, Warszawą i Moskwą, skracający podróż na powyższej przestrzeni blisko o całą dobę. Pociąg ten ma kursować tylko dwa razy tygodniowo i posiadać wyłącznie wagony klasy I, wagony sypialne i jeden restauracyjny. Pociąg błyskawiczny, wychodzący z Paryża, będzie bez zmiany wagonów dochodził do stacyi towarowej kolei wiedeńskiej w Warszawie i następnie podąży koleją obwodową do dworca kolei terespolskiej. Cały projekt pociągu błyskawicznego między Paryżem a Moskwą zyskał już aprobatę właściwych władz i zgodę zarządów kolejowych.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·9 mm	738 4 mm	742·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°4	+10°,2	+12°,7
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	WNW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	87%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dziś w nocy deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 24 września. *Montagszeitung* otrzymała telegram z Berlina, donoszący, że zdrowie cara znacznie się pogorszyło, co ma mieć źródło w przykrych sprawach familijnych.

Wiedeń, 24 września. *Montagsrevue* donosi, że według wiadomości z Sofii, uznanie księcia Ferdynanda przez Rosyę ma wkrótce nastąpić.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 września. Przed południem odbyło się w sali Towarzystwa muzycznego uroczyste otwarcie kongresu przyrodników niemieckich w obecności arcyksięcia Rainera, prezydenta ministrów, ministra Madeyskiego, Bacquehema i Falkenhayna. W liczbie 2.000 uczestników znajdowali się Bergmann, Leyden z Berlina, Siemssen, Ridfleisch z Monachium, Neumayer z Heidelberga, Bruno z Tuebingen.

Kierownik kongresu radca dworu Kerner zagaił zebranie, wznosząc okrzyk na cześć obu monarchów pokoju cesarza niemieckiego i cesarza Austro-Węgier i zaproponował aby obu monarchów telegraficznie uwiadomiono o hołdzie, jaki kongres im składa.

Minister oświaty Madeyski w dłuższem przemówieniu, które przyjęto z wielkim zapałem, podniósł zdumiewającą szybkość postępów przyrodoznawstwa i wyraził przekonanie, że obawa, iżby postępy wiedzy przyrodniczej nie zaszkodziły idealnym dążeniom ludzkości, jest stanowczo nieuzasadnioną. Im większe bowiem postępy czyni przyrodoznawstwo, — tem wyraźniej uwydatnia się dążność do zespolenia w jedną całość wiedzy przyrodniczej z wiedzą humanitarną. Jest to sygnaturą współczesnego rozwoju umiejętności, a zarazem celem, do którego państwo dąży w dziedzinie interesów cywilizacyjnych.

Na zakończenie minister w serdecznych słowach powitał kongres, poczem zabrał głos prof. Suess.

Wiedeń, 24 września. Cesarz i ks. bawarski Leopold przybyli tutaj z Wisegradu i pojechali do Schoenbrunu. Jutro przyjeżdża król saski.

Jutro po obiedzie wyjedzie cesarz na polowanie dworskie do Styryi, w którem weźmie udział także w. ks. toskański.

Wiedeń, 24 września. Radca sekcyjny Weyda, były nauczyciel cesarza Maksymiliana meksykańskiego arcyk. Karola Ludwika i Ludwika Wiktora — umarł.

Wiedeń, 24 września. Powrócił tutaj Plener.

Wiedeń, 24 września. Plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi odbędzie się nie 2 października, ale 1-go.

Wiedeń, 24 września. Dzisiejsze dzienniki poranne zamieszczają doniesienia pełne niepokojących wieści o stanie zdrowia cara Aleksandra. *Extrapost* zapewnia, że rosyjska ambasada w Wiedniu nie otrzymała żadnej wiadomości o pogorszonym stanie zdrowia.

Wiedeń, 24-go września. Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Hermanowi Geiderowi o złożenie fałszywego świadectwa w procesie Politzera.

Budapeszt, 24 września. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny oświadczył, że ostatnią, niewielką potrzebę broni zaspokojono zamówieniem 6.000 karabinów w węgierskiej fabryce broni, tylko nieznaczną liczbę karabinów zamówiono w fabryce broni w Steyer. Minister uważa istnienie dwóch wielkich, dobrze urządzonych fabryk broni za pożyteczne w interesie bitności armii.

Warcin, 24 września. Dwoma osobnemi pociągami przybyło wczoraj około 1.500 osób (mężczyzn i kobiet) z Prus zachodnich do Hammermühle i poszło piechotą do Warcina. Na czele pochodu znajdowała się muzyka. Bismark okazał się na werandzie powitany okrzykami i odpowiedział w dłuższej mowie na przemówienie jednego z pielgrzymów. Jedna z dam wręczyła bukiet księżnej. Następnie Bismark zeszedł do parku i rozmawiał z wielu przybyłemi, poczem piechotą wrócono do Hammermühle.

Warcin, 24 września. Bismark odpowiadając na przemówienie jednego z pielgrzymów wyraził zadowolenie, że cała prasa niemiecka wyraziła zgodę z jego przed 8 dniami wygłoszonemi zapatrywaniami. Polskie dziennikarstwo nie uczyniło tego naturalnie i tylko dziwiło się, że książę nie przemawiał w tonie bardziej grubiańskim. Socyalny demokrata nie jest tak otwartym jak Polak, ponieważ sam nie wie, czego chce. W dalszym ciągu mowy książę nazwał dążenia polskiego stronnictwa szlacheckiego, dążeniami stronnictwa przewrotu. Stronnictwo, które takie ma dążenia, potrzeba koniecznie zwalczać. Dopóki jednak lud stoi przy cesarzu, jako swoim panującym nie istnieje żadne niebezpieczeństwo. Sąsiedztwo Rosyi bywa może często niedogodnem, ale zawsze jest przyjemniejsze, niż sąsiedztwo Polaków. Bismark starał się zapatrywanie to umotywować poglądami historycznemi na wypadki r. 1831 i przez skreślenie obrazu przymiotów Polaków. Co się tyczy ustawy kolonizacyjnej dla Poznańskiego, należało naprzód zakupione posiadłości zatrzymać w ręku i nie przegalopowywać się. Prusy zachodnie nie były pierwotnie posiadłością polską i zostały przez Polaków zdobyte dopiero wskutek pokoju toruńskiego. Prusy zachodnie przeszły do Polski, chociaż Polacy inaczej rzecz przedstawiają. Obecnie Prusy zachodnie należą do posiadłości niemieckich, prawdopodobnie na zawsze. Jeżeli zwrócimy uwagę na mowy cesarskie w Królewcu, Malborgu i Toruniu, to istnieje pewność, że Prusom zachodnim ze strony polskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Książę zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który wszyscy powtórzyli. W końcu odśpiewano hymn państwowy.

Sofia, 24 września. Już wczas rano rozpoczęły wczoraj gromadzić się liczne zastępy wyborców w lokalu wyborczym, gdzie na podwórcu zgromadziło się kilka tysięcy osób. Mimo to w lokalu nie ma żadnej służby policyjnej. Do południa nie wydarzył się żaden wypadek zaburzenia spokoju. Wszyscy zwracają uwagę na niezwykły udział ludności wiejskiej. Oprócz listy urzędowej kandydatów, na której znajdują się także ministrowie Stoiłow, Radosławow, Tonczew i Geszow, istnieją także inne listy, a mianowicie listy Cankowa i Karawełowa. Nie mniej tak zwani socyaliści mają odrębną listę. Merostwo popiera kandydaturę mera Groszewa i członka rady gminnej Hadżi Koczewa i kazało rozdawać listy, na których znajdują się te dwa nazwiska, oraz nazwiska ministrów Stoiłowa i Geszowa, a nie ma nazwisk ministrów Radosławowa i Tonczewa.

Rzym, 24 września. Według tutejszych dzienników wytoczono tu śledztwo o zdradę kraju, mianowicie o sprzedanie planu mobilizacyi obcemu mocarstwu. Chodzi tu podobno o sprawę niejakiego Cagliani, którego niżsi urzędnicy ministerstwa wojny wezwali do układów o sprzedaż tajemnicy, mającej znaczenie dla Francyi. W tym też duchu napisano do właściciela dziennika *Petit Journal*. Tymczasem Cagliani zdradził tajemnicę przed pułkownikiem Dascioni, skutkiem czego owych dwóch urzędników aresztowano. Podobno nie byli oni w stanie wydania żadnej tajemnicy ministerstwa, tak iż prawdopodobnie chodziło im tylko o wyłudzenie pewnej sumy pieniężnej.

Londyn, 24 września. *Biuro Reutera* z Jokohamy otrzymuje wiadomość, że rząd japoński postanowił, korzystając z przewagi, z całą siłą wojnę dalej prowadzić. Armia 80-tysięczna otrzymała rozkaz udać się ku granicy państwa. W jakim celu użytą będzie, jeszcze nie wiadomo. W Japonii całej ogromne podniecenie.

W ostatniej bitwie morskiej stracili Japończycy 9 oficerów, 30 majtków, a 160 jest rannych.

Saragossa, 24 września. Pożar zniszczył wczoraj tutejszy szpital wojskowy.

Sofia, 24 września. Depesze, które nadeszły wczoraj do godziny 12 w południe z wnętrza kraju, donoszą, że rozpoczęcie aktu wyborczego i ukonstytuowanie się biur odbyło się wszędzie spokojnie i bez zajść, jakie zwykle miały miejsce.

Sofia, 24 września. Większość wybranych należy do stronnictwa konserwatywnego. — Dotąd znany rezultat 72 wyborów. W Sofii zwyciężyła lista Stoiłowa.

Stoiłowa i Radosławowa wybrano w czterech okręgach. Więcej, aniżeli połowa, należy do stronników Stoiłowa.

Bukareszt, 24 września. Królestwo rumuńscy przybyli przedwczoraj do Sinai o godzinie 5½ wieczorem. Przyjęcie tak tu jak u granicy kraju było nader serdeczne.

Buenos Aires, 24 września. Admirał Saldanka oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że zajmuje stanowisko wyczekujące, okazał jednak gotowość zgodzenia się na kandydaturę Moraesa na prezydenta brazylijskich stanów zjednoczonych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 22 września 1894	[illegible] w. austr. zł.	c.
Zjednoczony dług w papierach	99	05
Zjednoczony dług w srebrze	99	—
Austryacka renta złota	124	65
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	96	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1038	—
Akcye kredytowe	371	75
Londyn	123	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	82½
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	87
Banknoty włoskie	45	05
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 24 września. Ruble 134 — Cena [illegible] 6 10 — —·—. Spirytus 15·00. — [illegible] na jesień 5 52—0·00. Pszenica na jesień 6 39 —0·00. Owies na jesień 6.00—0·00.

Wiedeń, 24 września. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·10; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 95 75; 4% galic. fund. propin. 96·70; 4½% list. banku kraj. 100·20; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·50; Akcye Karola Ludwika 216·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 282 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 148.75; losy z 1860 na 500 złr. — 148 25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z 1864 za 100 złr. — 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370 62; akcye galic. banku hip. na 200 złr 418·—; Länderbank na 200 złr. — 267·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.030 —

Berlin, 24 września. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 224 40 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·70 mrk. Austryacka srebrna renta 95 50 mrk. Węgierska złota renta 99·90 mrk. Węgierska renta koronowa 93 75 mrk. Austryackie banknoty 164 40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 136·25 mrk. Ruble 220·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Walne Zgromadzenie

Członków 2305 1 2

Związku handlowego kółek rolniczych w Krakowie

odbędzie się **dnia 16 października 1894 r. o godzinie 3 po południu** w Sali obrad Rady powiatowej Krakowskiej (ulica św Marka, L. 5).

Porządek dzienny.

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku w ubiegłym roku administracyjnym.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4. Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za rok administracyjny 1893/4 i sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Rady Nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysków.
6. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o uchwałach na ostatniem Walnem Zebraniu Radzie Nadzorczej przekazanych.
7. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej
8. Wybór komisyi kontrolującej.
9. Wnioski Członków.

Dr. F. Paszkowski
Przewodniczący Rady Nadzorczej.

Kancelarya Dra Jana Sterkowicza

adwokata w Nowym Sączu

poszukuje 2299 1 3

rutynowanego koncypienta.

Kandydat adwokacki

z przeszło 4-letnią praktyką, poszukuje **posady od 1 listopada b. r.** 2296 1 3
Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Poszukuje się 2304 1 6

dzierżawy

obszaru 200—300 morgów dobrej gleby, blisko Krakowa. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod **„B. C."** poste restante **Kraków, poczta główna**, za okazaniem kwitu anonsowego.

Suka legawa

w drugiem polu, **3 pieski legawe**, dwumiesięczne, maści żółtej, **są po przystępnej cenie do nabycia u W. B., Szczurowa.**

Do sprzedania

majątek ziemski

w pięknej okolicy, przy gościńcu, oddalony 3 klm. od stacyi kolejowej. 1284 morgów obszaru, czyli 550 m. przepuszczalnej gleby pszennej, 100 m. łąk, 400 m. lasu, reszta żyzne pastwiska.

Adres: **W. Z.** poste restante **Jezupol.** 2292 1 3

2 zdolnych pomocników fryzyerskich

z płacą 20 marek i całem **utrzymaniem** poszukuje 2298 1 2
Józef Schwarz, Rybnik.

Biuro pośredniczące

przy kupnie i sprzedaży ruchomości

przeniesione **na ulicę Floryańską, L. 45, I piętro,** poleca **do nabycia różne przedmioty** i uprasza o łaskawe zgłoszenia, coby kto miał do pozbycia. 2303 1 2

Panna uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje **zajęcia w domu prywatnym.**
Zgłoszenia: **Zofia Czeluśniak, ulica Pijarska, L. 11, parter.** 2297 1 3

W ciągu 6 lat odznaczona 25 państwowemi medalami zasługi, oraz dyplomami.

Victoria-Baumschule

Żilvsice

(Schöllschitz) koło Berna,

Szkółka drzew owocowych

największa na Morawach!

Drzewa owocowe, drzewa wysokopienne i strzyżone, drzewa do ozdoby alej, krzewy ozdobne, dziczki, krzewy do żywopłotów, róże szczepione na dziczkach, jarzębiny, naczynia i narzędzia ogrodowe. 2027 2 10

Bogato ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.



Wielki wybór **Latarek** stajennych i ręcznych, **Oliwę do świecenia** polecają najtaniej 2180 4 12 **REIM i FRIEDRICH** Kraków, ul. Floryańska, 45.

Pomocnik

z handlu delikatesów, korzeni i win, poszukuje **posady zaraz.** 2263 3 3
Zgłoszenia: **S. G.** poste rest. **Nowy Sącz.**

Udzielam **lekcyj języka francuskiego i konwersacyi** 2245 4 6
osobom dorosłym.
Ulica św. Jana, 21, od g. 1—4.

Damasty jedwabne

z własnej fabryki, wolne od cła do mieszkań dla osób prywatnych,

od 1 złr. 15 centów za metr

do **11 złr. 65 ct.** — **czarne, białe** i **jedno, dwu** i **trzykolorowe** (około 50 gatunków i 600 rozm. kolorów, deseni itp) jakoteż **czarne, białe** i **kolorowe** materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Fulary jedwabne	od złr.	**—.75— 3.65**
Grenadiny jedwabne	„	**—.85— 7.25**
Bengaliny jedwabne	„	**1.20— 6.10**
Jedw. suknie batystowe	„	**9.50—42.80**

Jedwabne Armûres, Marveilleux, Duchesse itp. opłacone i wolne od cła do domu. Próbki natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi **10 ct.**, karta korespondencyjna **5 ct.**

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych,
król i ces. dostawca nadworny. 277 4 5

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni Wgo Friedleina,

poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty



SKŁAD

wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przy-tępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 2060

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon 25 ct
Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych, 25 ct.
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25 ct.
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały 30 ct.
Brazylina. Prane w brazylinie materye czarne, wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 8 cnt.
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25 ct.
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców konfitur, flakon 25 ct.
Kwasek w laseczkach, używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka 5 cnt
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych, otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 i po 4 cnt.
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25 cnt.
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p. flakon 35 cnt.
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25 ct.
Quilaja. Materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem koloru materya nie traci, pakiet 6 ct.
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 5 ct.
Ziemianek oczyszcza materye białe, wełniane z brudu i kurzu, cena 20 ct.

Nabyć można **we Lwowie w sklepach własnych: ulica Kopernika, L. 2, ulica Halicka, róg Boimów. — W Krakowie, Sukiennice. L. 20. — W Czerniowcach, Rynek, L. 2.** 134 31 0

WIKTOR CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, Rynek główny, L. 7,

poleca swój zaopatrzony skład



wyrobów złotych i srebrnych

oraz przyjmuje 1719 12 50

wszelkie obstalunki i reperacye

wykonywuje takowe jak najstaranniej i punktualnie

po najniższych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie

zakupuje lub przyjmuje w zamian.

Wyrób pierścionków zaręczynowych.

Utrzymuje również srebro stołowe.

Założona w roku 1790

Apteka pod złotym Słoniem E. HELLERA

dawniej E. STOCKMARA

ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego,

utrzymuje na składzie **wszystkie specyfiki** krajowe i zagraniczne, **wody mineralne** zawsze świeże, **przyrządy chirurgiczne, pudry, mydła, perfumerye, najlepszą wodę kolońską** i t. p., poleca własnego wyrobu:

Wina lecznicze

chinowe, pepsynowe, z żelazem, rumbarbarowe i t. p.

Salubrin proszek do zębów, alkaliczny najlepszy nowy wynalazek, 60 centów. — **Essencya łopianowa i pomada**, znakomity środek na porost włosów, 50 centów.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera, 20 centów.

Woda do ust Mentyna, 40 centów.

Maść na piegi, 50 centów i **Apteczki homeopatyczne** sprzedaje całe i uzupełnia. 928 24 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie załatwia się.

Nakładem księgarni W. Doboszyńskiego w Stanisławowie

wyszły: 1322 53 100

1) DZIEŁA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie zupełne w 6 tomach wydał **P. Parylak,** prof. jęz. polsk. we Lwowie.

Cena za całość 2 złr., w pięknej płóciennej oprawie 2 złr. 80 ct.

2) DZIEŁA ADAMA MICKIEWICZA

wydanie zupełne w 4 tomach, w trwałej ozdobnej oprawie za całość **2 złr.**

L. 1440.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia służącego gminie miasta Krosna:

I. a) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likierów i w ogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;
b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;
c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie:

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod a) i b) w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Suchodół wieś i Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, a to wszystko na lat trzy, tj. na czas **od 1 stycznia 1895 r. do 31 grudnia 1897 r.;** w końcu

III. celem poddzierżawienia praw pod I. a) i b) wymienionych w miejscowościach Toroszówka, Polanka, Polanka Przegrody, Potok i Szczepańcowa na czas **od 1 stycznia 1896 r.** do końca **grudnia 1897 r.** — rozpisuje Magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 27 września 1894 roku do godziny 5 wieczór** do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się za pierwszy rok dzierżawny kwotę 22.000 złr., zaś za następne dwa lata po 27.000 złr., a wadyum w kwocie 1100 złr.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane w powyż oznaczone wadyum 1100 złr. a. w. zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu, tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i że się takowym poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych, jako też i formularze ofert można otrzymać w biurze Magistratu. 2223 3 3

Magistrat król. wol. miasta Krosna.

Krosno, dnia 4 września 1894 roku.

Burmistrz *Dr. Feliks Czajkowski.*

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa.

Pojutrze ciągnienie!

Główne wygrane 60.000 złr. 10.000 złr. 5.000 złr.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%. 1884 32 0

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 złr. polecają: J. Landau, kantor wymiany, A. Holzer, kantor wymiany, J. M. Grajower, kantor wymiany, Zygmunt Gleizmann, dom bankowy.

Koce i derki na konie i wózki

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie. 2274 2 4

WINO

własnej uprawy z r. 1892, wysyłam: 1 hektolitr **białego** 22 złr., **czerwonego** 24 złr. ze stacyi kol. **Gonobitz.** Próbki 2-litrowe **opłatnie** po otrzymaniu 96 ct. 1536 45 60
Benedykt Hertl, właściciel dóbr Zamek **Golitsch** pod **Gonobitz,** Styrya.

Pomocnik handlowy

młody, przyjemnej powierzchowności, z chlubnemi świadectwami, znajdzie zaraz umieszczenie 2270 3 0

w handlu Edwarda Fuchsa, Kraków.

Po 5 złr. 20 ct.

ponosząc cło i porto, wysyła za zaliczką do wszyst. miejscowości Austro-Węgier **4-litrowe baryłki** wybornego, silnego, francuskiego 1986 12 12

koniaku

R. Maiti, Capodistria.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby** i **pluskwy,** oraz 1871 9 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, 7.

Dwa aparaty fotograficzne

wraz z przyrządami, **do sprzedania.** Wiadomość **w Zakładzie Helclów** u portyera. 2276 2 3

Apteka w Chyrowie

poszukuje dobrze polecanego

młodszego magistra farmacyi

religii rzymsko-katolickiej. 2253 3 4

Największy skład

Maszyn do szycia

wyłącznie systemu Singer'a

Józefa Iwanickiego

następcy

w Krakowie,

Rynek gł., L. 25.

1753 — 54 0



Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar"

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 538 176 300

Ceny bardzo tanie.

Człowiek

zdolny i obrotny, z kaucyą 300 złr., znajdzie zajęcie. Wiadomość w Głównej Agencyi dzienników i ogłoszeń **Hopcasa i Salomonowej, Plac Maryacki, 2.** 2274 3 3

Kamienica piętrowa

wraz z ogródkiem, w Dębnikach, L. 111, w pobliżu mostu Zwierzynieckiego, za Wisłą, obok ogrodu „Madagaskar", jest **z wolnej ręki do sprzedania.** 2229 3 4

Bay Rum

najlepszy środek na **wzmocnienie włosów** i **usuwający łupież,** do nabycia po cenie 50 centów w aptece pod „złotą głową" **Arnolda Reifera** dawniej **L. Rosnera w Krakowie.** 1787 9 0

Potrzebny jest do czynności kancelaryjnych 2279 3 3

praktykant

izraelita, posiadający normaln[illegible] cenie. — Wiadomość u [illegible] wassera, Kraków [illegible]

Kufry,

torby, neceseiry itp. po bajecznie niskich cenach, **Torebki skórzane** od złr. 1.70 do 6 złr., **Kufry** (walizki) od 2.30—20 złr., **manierki** od 50 ct. do 6 złr., **paski do pledów, worki na pościel** poleca **handel** oraz **fabryka niezrównanych tutek hygienicznych**

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Kraków	**Lwów**
Sukiennice, L. 28.	ulica Teatralna, 3.

Wyborowe Płótna,
Stołową Bieliznę,
Chustki do nosa,
Ręczniki
i Szyrtyngi

poleca 2217 2 5

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka, 13.

Ceny fabryczne.

Proszę przeczytać!

W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego **na spodnie, na ubrania, na paltoty jesienne i zimowe, materye na pokrycia futer. Velours ciepłe w guście sławuckich, wszystko w trwałych kolorach i najgustowniejszych deseniach po prawdziwie fabrycznych cenach** poleca

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice, 27.



Samodzielnych urządzeń do sprowadzania

WODY

ze źródeł na nizinach się znajduj. podejmuje się **A. KUNZ** fabrykant, **Hranice** M. Weisskirchen.

Prospekty darmo. 923 35 0

Meble i dekoracye

eleganckie, trwałe, tanie.

Stolarz Frank Tapicer

rok założenia 1835,

Wien, I., Krugerstrasse,

St. Pöltnerhof. 1291 41 75

Słynne album mebli z cennikiem wysyła za złożeniem **1 złr. 50 ct.**

Winogrona kuracyjne

merańskie, vöslauskie i badeńskie

oraz **wszelkie owoce południowe** poleca

handel win i łakoci

Edwarda Fuchsa

w Krakowie. 2021 4 0

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast.

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień**, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości otrzyma się książkę **w kopercie** franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags-Magazin Leipzig.** Neumarkt, 34, w Niemczech). 2722 30 36

W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.**

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 99 0

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ul. Kopernika, 11.

Folwarczek

25 morgów dobrej gleby, w mieście Tarnowie, zaraz od właściciela **do sprzedania.** 2256 4 5
Adres: **Tarnów, Kantarówka, 54.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie — [papier] z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — [Odpowiedzia]lny redaktor A. Szyjewski.